

## Bartłomiej Kozłowski

### **Ludobójcy – czy śwynie? O sprawach Hansa Fritzsche i Juliusa Streichera na procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze.**

Artykuł opublikowany pierwotnie w ramach działu „[Kartka z kalendarza](#)” na portalu [Polska.pl](#)

**Proces najważniejszych przywódców reżimu hitlerowskiego w Niemczech rozpoczął się 20 XI 1945 r. w Norymberdze. Na ławie oskarżonych norymberskiego pałacu sprawiedliwości – jednego z nielicznych budynków w centrum Norymbergii, który przetrwał angielskie i amerykańskie bombardowania podczas wojny – zasiadło 21 osób.**

Po trwającym ponad 10 miesięcy postępowaniu Międzynarodowy Trybunał Wojskowy wydał wyrok: dwunastu oskarżonych (w tym jeden zaocznie) zostało skazanych na karę śmierci przez powieszenie, siedmiu na kary więzienia – od dziesięciu lat do dożywocia, trzech uniewinniono. Wyroki śmierci wykonano w nocy 16 października 1946 (szubienicy uniknął Herman Göring, który na krótko przed egzekucją połknął fiolkę z cyjankiem potasu).

Spośród sądzonych i skazanych w Norymberdze wysokich funkcjonariuszy reżimu nazistowskiego większość oskarżona była o takie przestępstwa, jak udział w przygotowaniu wojny, wszczęcie i prowadzenie wojny agresywnej, a przede wszystkim - wydawanie zbrodniczych rozkazów - mordowania jeńców wojennych i ludności cywilnej, masowych deportacji, grabieży mienia itp.

Dwóch oskarżonych stanęło przed trybunałem jednak nie za to, co robili w sensie np. wydawania zbrodniczych poleceń, lecz – raczej – za to, co mówili i pisali. Byli to Hans Fritzsche i Julius Streicher. Ich właśnie sprawom jest poświęcona ta notatka.

### **Propagandzista**

Hans Fritzsche, oskarżony o popełnienie przestępstw ujętych w akcie oskarżenia rozdziałami pierwszym (spisek, czyli wspólny plan), trzecim (zbrodnie wojenne) i czwartym (zbrodnie przeciwko ludzkości), w początkowym okresie wojny był szefem Wydziału Prasy Krajowej, a od 1942 r. dyrektorem Departamentu ds. Radia w kierowanym przez Josefa Goebbelsa Ministerstwie Propagandy. Jako szef Wydziału Prasy sprawował nadzór nad całą – obejmującą 2300 tytułów – niemiecką prasą codzienną. W swojej pracy podlegał on szefowi prasy niemieckiej, Dietrichowi i każdego dnia przekazywał otrzymane przez niego „*codzienne uwagi szefa prasy niemieckiej*”.

Wielką popularność przyniosły Fritzschemu komentarze radiowe „*Mówi Hans Fritzsche*”. Jego przemówienia, poświęcone międzynarodowej sytuacji wojenno – politycznej, przepełnione były duchem fanatycznej wierności dla Adolfa Hitlera i Narodowego Socjalizmu. Stale obecnym elementem był w nich antysemityzm. Fritzsche m.in. twierdził, że „*Wojna została wywołana przez Żydów... a ich los stał się tak nieprzyjemny, jak führer przewidział*”.

O ile jednak Fritzsche robił wiele, by zachęcać naród niemiecki do popierania Adolfa Hitlera i niemieckich wysiłków wojennych, a nadto, rozpowszechniał niekiedy fałszywe informacje, to

w wygłaszanych przez siebie komentarzach nie wzywał bezpośrednio do mordowania czy prześladowania Żydów, lub do popełniania jakichkolwiek zbrodni.

## **Żydożerca nr. 1**

Julius Streicher był wydawcą i redaktorem antyżydowskiego tygodnika „Der Stürmer”. Było to pismo przesiąknięte najbardziej fanatycznym antysemityzmem, jaki można sobie wyobrazić - a do tego tak obsceniczne i wulgarne, że nawet wielu zatwardziałych nazistów nie było w stanie go czytać.

W publikowanych przez siebie artykułach Streicher nie ograniczał się do jedynie jakichś ogólnikowych obelg czy inwektyw przeciwko Żydom. Domagał się on – jak stwierdził trybunał – „doszczętnego i gruntownego wytępienia Żydów”. Dobrą próbką tego, co Streicher pisał na łamach „Stürmera” może być fragment jego artykułu z maja 1939 r.:

*„Musi dojść do ekspedycji karnej przeciwko Żydom w Rosji, ekspedycji, która by zgotowała im taki sam los, jakiego mogą się spodziewać wszyscy mordercy i kryminalni przestępcy, a mianowicie kary śmierci i egzekucji. Żydzi w Rosji muszą być doszczętnie wytępieni”.*

Natomiast w numerze z lutego 1944 r. Streicher stwierdził:

*„Ktokolwiek czyni to, co czyni Żyd, jest szubrawcem i przestępcą, kto zaś powtarza jego działanie lub chce go naśladować, zasługuje na taki sam los: zagładę i śmierć”.*

O zagładzie i śmierci milionów Żydów Streicher dobrze wiedział – o postępach „ostatecznego rozwiązania” był informowany na bieżąco. Z owych postępów – warto dodać - bardzo się cieszył. W jednym z numerów wydawanego przez siebie tygodnika pisał on m.in.: „*jest rzeczą cudowną wiedzieć, że Hitler uwalnia świat od jego żydowskich dręczycieli*”.

Jakkolwiek Streicher pełnił do 1940 r. funkcję gauleitera Frankonii (został z niej usunięty za skandale obyczajowe i gigantyczną korupcję), to działalność na tym stanowisku nie odegrała w sprawie przeciwko niemu niemal żadnej roli. Całe oskarżenie przeciwko niemu opierało się na tym, co publikował jako wydawca i redaktor tygodnika „Der Stürmer”, w szczególności zaś na 26 artykułach (z czego 12 pióra samego Streichera) opublikowanych między sierpniem 1941 a wrześniem 1944 r. W artykułach tych w sposób kategoriyczny domagał się on likwidacji wszystkich Żydów.

## **Winni zbrodni?**

Zdaniem występujących przed trybunałem norymberskim oskarżycieli, działalność zarówno Streichera, jak Fritzschego stanowiła zbrodnie przeciwko ludzkości, określone w rozdziale IV aktu oskarżenia. Wprawdzie ani Streicher, ani Fritzsche osobiście nie mordowali, nie prześladowali i nie wydawali rozkazów mordowania, deportacji itp., lecz bez ich działalności publicystycznej (w przypadku Fritzschego także działalności administracyjnej jako szefa prasy i radia) wszystkie te zbrodnie mogłyby nie mieć miejsca. Brutalne akty przemocy nie wydarzyłyby się, gdyby w umysły ludzkie nie zostały wpojone pewne przekonania – np. takie, jak to, że ludźmi odpowiedzialnymi za wywołanie wojny są Żydzi – co twierdził

Fritzsche. Tym bardziej, nie miałyby one miejsca bez zachęty ze strony takiej propagandy, jaką na łamach „Stürmera” uprawiał Streicher.

## **To nie wystarczy!**

Z taką – ujmując w skrócie – argumentacją Trybunał zgodził się tylko częściowo. Odnosnie Fritzschego sędziowie stwierdzili, że jakkolwiek jego wystąpienia radiowe miały charakter zajadle antysemitowski, to jednak nie zawierały one wezwań do eksterminacji czy prześladowania Żydów. Ponadto, nie było rzeczą udowodnioną, że wiedział on coś na temat zagłady Żydów na Wschodzie. Wreszcie, choć jego przemówienia zawierały niekiedy fałszywe wiadomości, to nie było dowodów na to, że wiedział on o tym, że podawane przez niego informacje są nieprawdą.

Niewątpliwy fakt, że Fritzsche szerzył i wspierał antysemityzm i zachęcał naród do wspierania Hitlera i wysiłków wojennych, był zdaniem trybunału niewystarczającym powodem do tego, by uznać go winnym z powodu udziału w spisku (rozd. I aktu oskarżenia), czy też zbrodni wojennych (rozd. III) czy wreszcie zbrodni przeciwko ludzkości (rozd. IV).

## **Podżegacz**

Zupełnie inaczej, zdaniem Trybunału, wyglądała sprawa Juliusa Streichera. Przede wszystkim – w przeciwieństwie do Hansa Fritzsche – w sposób bezpośredni i niedwuznaczny podżegał on do popełniania zbrodni. Co więcej, jego podżeganie miało miejsce w czasie, w którym „Żydzi na wschodzie byli mordowani w najbardziej przerażających warunkach” a on sam o popełnianych na ludności żydowskiej zbrodniach dobrze wiedział – i mimo to kontynuował swoją „propagandę śmierci”.

To wszystko wystarczyło, by uznać go winnym popełniania zbrodni przeciwko ludzkości (Trybunał uniewinnił Streichera od zarzutu popełnienia przestępstwa z rozdz. I aktu oskarżenia, tj. udziału w spisku, nie było bowiem wystarczających dowodów na to, że Streicher brał udział w przygotowaniu czy planowaniu wojny).

## **Wyrok**

Hans Fritzsche został uniewinniony ze wszystkich wysuniętych przeciwko niemu zarzutów. Julius Streicher – zgodnie z wydanym 1 października 1945 r. wyrokiem trybunału – zawisł na szubienicy.

## **Norymberga a wolność słowa**

Sprawy Fritzschego i Streichera są szczególnie warte wspomnienia w kontekście dyskusji nad problemem granic wolności słowa.

Zwolennicy prawnego represjonowania ludzi, którzy publicznie propagują np. treści antysemitowskie czy - generalnie - rasistowskie, często powołują się na wyrok Trybunału w sprawie Juliusa Streichera. Propaganda nienawiści została uznana w Norymberdze za zbrodnię przeciw ludzkości – głoszą niektórzy zwolennicy zamknięcia rasistów i antysemitów za kratki. Zapominają oni jednak często o tym, że drugiego z propagandzistów – antysemitów - Trybunał Norymberski nie tylko w żaden sposób nie skazał – nawet na jakąś bardzo niską karę – ale całkowicie uniewinnił.

Olbrzymia większość antysemitycznej i rasistowskiej propagandy, z jaką można się spotkać dziś czy to na łamach jakichś skrajnych pism, czy na pewnych stronach internetowych, ma bez porównania o wiele więcej wspólnego z tym, co robił Fritzsche, niż z tym, co w swojej działalności prezentował Julius Streicher.

## **Dziś słowa, jutro bomby?**

Trybunał Norymberski nie był, jak widać, nadmiernie skłonny do tego, by rozciągać odpowiedzialność za „spisek” „zbrodnie wojenne” czy „zbrodnie przeciwko ludzkości” na kogoś, kogo jedyną winą było wypowiedzenie i publikowanie pewnych słów, raczej niż dokonanie (czy nakazywanie dokonania) pewnych czynów.

Z punktu widzenia wolności słowa było to stanowisko nader słuszne. Bardzo często można bowiem w sposób całkiem przekonujący argumentować, że pewne czyny nie miałyby miejsca bez jakiegoś wpływu pewnych wypowiedzi. „Holocaust nie zdarzyłby się bez antysemitycznej propagandy”. *„Dziś padają słowa, któregoś dnia polecą kamienie (albo padną strzały)”* – argumentują niekiedy zwolennicy represji wobec tzw. *„hate speech”*.

Takie argumenty nie są w sposób prosty nieprawdziwe. Biorąc na zdrowy rozum – Holocaust nie zdarzyłby się, gdyby w umysły żyjących przed wojną Niemców nie zostały wpojone pewne poglądy na temat Żydów. Podobnie – zdarzające się dzisiaj w wielu krajach europejskich (w Polsce na szczęście rzadko) przestępstwa na tle rasistowskim nie miałyby miejsca, gdyby w umysły ich sprawców nie zostały wprawdzie wpojone pewne przekonania na temat grup narodowych, rasowych czy religijnych, których członkowie padają ofiarą takich napaści.

## **Gdzie skończymy?**

Lecz tego rodzaju argumenty na rzecz ograniczenia wolności słowa można też zastosować w doniesieniu do wielu innych wypowiedzi – nie tylko do rasistowskiej czy neonazistowskiej propagandy. Weźmy kilka przychodzących od razu do głowy przykładów. Wydaje się np. rzeczą oczywistą, że gwałtowne, przynoszące nieraz olbrzymie straty materialne rozruchy, jakie regularnie towarzyszą zjazdom takich gremiów, jak Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu, Światowe Forum Gospodarcze, czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy nie miałyby miejsca, gdyby w umysły niektórych (a w sumie bardzo wielu) ludzi nie zostało zasiane propagowane przez intelektualnych krytyków globalizacji przekonanie, że to właśnie owe instytucje są odpowiedzialne za wojny, kryzysy gospodarcze, bezrobocie, nędzę, niszczenie środowiska i w ogóle całe zło panoszące się w krajach trzeciego świata.

Przestępstwa skrajnych obrońców praw zwierząt – takie, jak podpalanie sklepów z futrami czy demolowanie laboratoriów dokonujących doświadczeń na zwierzętach - nie zdarzałyby się zapewne, gdyby ich sprawcy pod wpływem takich czy innych publikacji, filmów, przemówień czy stron internetowych nie przejęli się wcześniej losem zabijanych na futra czy wykorzystywanych w laboratoryjnych doświadczeniach zwierząt.

Podpalenia laboratoriów prowadzących eksperymenty genetyczne czy niszczenie plantacji genetycznie zmodyfikowanej żywności nie zdarzałyby się, gdyby nie szerzono poglądu, że eksperymenty w dziedzinie genetyki niosą ze sobą zagrożenie dla ludzkiego zdrowia i życia i środowiska naturalnego.

Takie akty przemocy, jak podpalanie i demolowanie klinik aborcyjnych, czy mordowanie dokonujących aborcji lekarzy (cała fala takich przestępstw przetoczyła się w latach 90 przez Stany Zjednoczone) nie miałyby – na zdrowy rozum – miejsca, gdyby propaganda obrońców życia poczętego nie wpoila przekonania, że przerwanie ciąży jest ciężką zbrodnią.

Każde intensywne szerzenie zdecydowanych poglądów niesie za sobą jakieś, bliżej nieokreślone, ryzyko pośredniego przyczynienia się do agresywnych zachowań...

Jak argumentował w 1925 r. orzekający w sprawie „[Gitlow vs People of State of New York](#)” sędzia Sądu Najwyższego USA Oliver Wendell Holmes - broniąc prawa do wolności wypowiedzi człowieka, który opublikował i rozpowszechnił manifest wzywający do przeprowadzenia rewolucji komunistycznej i obalenia siłą rządu - „*każda idea jest podżeganiem*”, a jedyną różnicą między wyrażeniem opinii, a podżeganiem w bardziej ścisłym sensie tego słowa jest wykazywany przez mówcę (czy publicystę) entuzjazm dla możliwego rezultatu jego wypowiedzi. \*

## **Streicher a Fritzsche**

Streicher entuzjazm taki ewidentnie wykazywał, a Fritzsche nie eksponował go. Czy znaczy to, że pierwszy z nich słusznie zawisł na szubienicy, a drugi słusznie został uniewinniony?

## **Kontrowersyjna decyzja**

Przyjmijmy że w świetle postawionych oskarżeń Trybunał słusznie uniewinnił Hansa Fritzsche.

Jak jednak uważają kompetentni znawcy procesu norymberskiego, sprawa Streichera została przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy potraktowana w sposób bardzo powierzchowny. Jak podaje jeden z (drugorzędnych) uczestników procesu Telford Taylor w swojej książce „*The Anatomy of The Nuremberg Trials: A Personal Memoir*”, cała rozprawa przeciwko Streicherowi trwała nie więcej, niż dwa i pół dnia (jeden dzień odczytywanie zarzutów, pozostałe półtora dnia zeznania oskarżonego i prezentacja argumentów obrony). Na sali sądowej nie zostały przedstawione żadne konkretne dowody na to, że szerzona przez niego propaganda w sposób bezpośredni czy nawet tylko pośredni przyczyniła się do zbrodni Holocaustu. Przesłuchanie żadnego ze świadków nie wykazało, by to właśnie lektura „*Stürmera zachęciła kogoś do popełnienia jakiegoś konkretnego przestępstwa.*”

## **Zbrodnie przeciw ludzkości?**

Można też wskazać na wątpliwości natury czysto prawnej. Streicher został skazany z rozdz. IV aktu oskarżenia, tj. za „zbrodnie przeciwko ludzkości”. Zawarta w Statucie Międzynarodowego Trybunału Woskowego definicja owych zbrodni brzmiała następująco:

*„Morderstwa, eksterminacja, zniewolenie, deportacja i inne nieludzkie czyny popełnione przeciwko populacji cywilnej zarówno przed wojną, jak i podczas wojny; prześladowanie z powodu przynależności politycznej, religijnej i rasowej; prześladowanie z powodu lub w związku z jakimkolwiek przestępstwem pozostającym w zakresie jurysdykcji tego*

*Trybunału, niezależnie od tego, czy prześladowanie takie stanowiło naruszenie wewnętrznego prawa kraju, w którym miało ono miejsce”.*

O podżeganiu do takich zbrodni (przy czym, należy odróżniać podżeganie w sensie wydawania rozkazów od podżegania na łamach prasy, jakie uprawiał Streicher) nie było mowy.

## **Dlaczego?**

Dlaczego więc Trybunał Norymberski posłał Streichera na szubienicę? Bez wątplenia, uprawiana na łamach „Der Stürmer” antyżydowska propaganda była dla normalnego człowieka nie do przyjęcia. Z moralnego punktu widzenia, działalność Streichera była czymś w oczywisty sposób zasługującym na najwyższe potępienie.

Jednak potępienie moralne i skazanie w procesie karnym (zwłaszcza na karę śmierci) to dwie różne rzeczy.

Rozprawa przed Trybunałem Norymberskim nie wykazała, by to właśnie lektura „Stürmera” była przyczyną którejkolwiek z dokonanych podczas II wojny światowej zbrodni. Powiązanie publicystycznej działalności Streichera z owymi zbrodniami było wynikiem pewnego zdroworozsądkowego rozumowania – nie konkretnych dowodów. Nie znaczy to, oczywiście, że żadnego takiego związku na pewno nie było. Lecz w procesie karnym winna zawsze obowiązywać zasada: In dubio, pro reo (wątpliwości należy rozstrzygać na korzyść oskarżonego). W przypadku Streichera można mieć wątpliwość co do tego, czy zasada ta była wobec niego przestrzegana.

## **Zbrodniarz, czy świnia?**

Niewykluczone jest więc, że na decyzję o powieszeniu Streichera miały wpływ czynniki, których samo rozpatrywanie nie powinno mieć miejsca. Przede wszystkim Julius Streicher był – jeśli chodzi o wygląd, sposób wypowiedzania się i manery – postacią wyjątkowo odrażającą. Obserwatorzy procesu norymberskiego używali w odniesieniu do niego określeń: „brutalny, ordynarny, wulgarny, świński” – by wymienić tylko niektóre z nich. Możliwe jest też to, że na wpływ na decyzję trybunału w sprawie Streichera miał wzgląd na to, że opinia publiczna oburzy się, jeśli Streicher nie zostanie ukarany na równi z największymi zbrodniarzami.

## **Czy za to się wiesz?**

Streicher został skazany za zbrodnie przeciw ludzkości, definicja których nie obejmowała w sposób jasny takich zachowań, jak podżeganie. Z punktu widzenia zasady „In dubio, pro reo” sprawa przeciwko niemu wyglądałaby zapewne inaczej, gdyby był on sądzony za przestępstwa, które z samej definicji obejmują pewne wypowiedzi – takie jak np. nawoływanie do popełnienia zbrodni czy nawoływanie do nienawiści rasowej. Dowodów na popełnienie przez niego tego rodzaju przestępstw byłoby aż nadto.

Wyrok w sprawie Streichera nie był jedyną decyzją Trybunału Norymberskiego, która z takich czy innych względów może budzić poważne wątpliwości. Jak w swojej książce „Nuremberg: Infamy on Trial” pisze Joseph E. Persico „sprawa Streichera jest pierwszym

przykładem tego, że nad zasadnością indywidualnych werdyktów można by debatować w nieskończoność”.

Jak stwierdza dalej wspomniany autor: „*Dziś ciągle debatujemy nad tym, czy przemoc prezentowana w filmach i programach telewizyjnych przyczynia się do stosowania przemocy przez ich odbiorców i wciąż nie mamy odpowiedzi*”. Czy była prosta droga, prowadząca od wściekłego antysemityzmu „Stürmera” do komór gazowych w Auschwitz? Streicher i jego działalność były czymś obrzydliwym. Lecz warto może, za Francisem Biddle (amerykańskim sędzią trybunału w Norymberdze), postawić pytanie: czy obrzydliwość jest zbrodnią, za którą karze się śmiercią?

- Wspomniane tu zdanie sędziego Holmesa w sprawie [Gitlow versus People of State of New York](#), w którym, powołując się na wcześniejszą – sformułowaną zresztą przez niego – opinię Sądu Najwyższego USA w sprawie [Schenk versus United States](#) (1919) bronił on tezy, że wypowiedzi propagujące obalenie siłą rządu mogą być karalne tylko wówczas, gdy mają one miejsce w takich okolicznościach, że powodują bezpośrednio i wyraźne niebezpieczeństwo wywołania przestępczych działań, było zdaniem odrębnym. Siedmioosobowa większość sędziów Sądu Najwyższego USA (do zdania sędziego Holmesa przyłączył się również liberalny w kwestiach wolności słowa sędzia Louis Brandeis) uznała wówczas, że jakkolwiek I Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, stwierdzająca m.in. że „Kongres nie może (...) stanowić praw ograniczających wolność słowa lub prasy” chroni (za pośrednictwem XIV Poprawki) wolność wypowiedzi przed ograniczaniem jej przez władze stanowe – a nie tylko, jak usiłowały twierdzić występujące jako strona w tej sprawie władze stanu Nowy Jork i jak często twierdzono jeszcze wówczas w literaturze prawniczej – przez władze federalne – to jednak gwarantowana przez nią swoboda nie jest absolutna i nie zabrania władzom stanowym karania za wypowiedzi „*szkodliwe dla dobra publicznego, mogące podważyć moralność publiczną, zachęcać do popełniania przestępstw lub zakłócania porządku publicznego*” - i tym bardziej nie zabrania ustanawiania zakazów takich wypowiedzi, które – jak stwierdził sąd „*zagrożą podstawom zorganizowanego rządu i grożą jego obaleniem przy użyciu bezprawnych środków*”. Przyjęte w sprawie Gitlowa stanowisko, że władze mogą uznać za przestępstwo jakiegokolwiek propagowanie sprzecznych z prawem działań – nawet wówczas, gdy propagowanie takich działań ma charakter czysto abstrakcyjny i ogólnikowy – bez wzywania do konkretnych czynów przestępczych – a prawdopodobieństwo skuteczności wywrotowej propagandy jest zupełnie znikome, zostało w sposób ostateczny obalone w sprawie [Brandenburg versus Ohio](#) (1969) w której Sąd Najwyższy USA jednogłośnie stwierdził, że wynikające z I i XIV Poprawki do Konstytucji gwarancje wolności słowa i prasy „*nie pozwalają państwu na zakazanie nawoływania do użycia siły lub do złamania prawa, chyba, że nawoływanie takie ma na celu podburzenie lub wywołanie natychmiastowych bezprawnych czynów i jest prawdopodobne, że podburzy lub wywoła takie czyny*”. To ostatnie stanowisko obowiązuje w amerykańskim prawie obecnie.

[Strona główna](#)